

Wiadomości Mazurskie

P I S M O C O D Z I E N N E

Nr. 272 (283)

Olsztyn, niedziela 24 listopada 1946 r.

Rok II

Prezydent Bierut mówi:

Państwo pragnie dobrych stosunków z Kościołem

Prezydent KRN, ob. Bolesław Bierut udzielił znanemu literatowi i dziennikarzowi Ksaweremu Pruszyńskiemu specjalnego wywiadu, który w dniu wczorajszym ukazał się w „Rzeczypospolitej”.

Prezydent, odpowiadając na pytanie, jakie jest jego osobiste stanowisko i pogląd na rolę Kościoła Katolickiego w Polsce oświadczył m.in.:

— Kościół Katolicki jest w Polsce instytucją o wielowiekowych tradycjach historycznych. Wyznawcami Kościoła Katolickiego są wielomilionowe rzesze społeczeństwa polskiego. Kościół Katolicki jest jednym z czynników kształtujących psychikę szerokich warstw obywateli.

— Nie widzę żadnych podstaw dla przeciwstawienia zasadniczych dążeń Państwa dążeniom Kościoła lub odwrotnie.

— Tak się złożyło, że duchowieństwo w Polsce skłaniało się dotąd wyłącznie w kierunku sił prawicowych, zaciągniętych. Nie było u nas tego, co np. we Francji istniało od lat, to jest całkowicie lewicowych, będących w kontaktach z katolickim, oraz poważnych odłamów katolickich, zbliżonych do lewicy. Panowała obcość, czasem nawet wrogość. Dlatego jest zrozumiałe, że pomiędzy siłami, które doszły dziś w Polsce do głosu i władzy, a Kościołem było nietrudno o nieufność czy niedowierzanie. Uczucia te jednak — moim zdaniem — były ze strony Kościoła niezasadne.

OKRES PRZEŁOMOWY

— W polskim obozie demokratycznym, jak i w łonie wielu innych ruchów postępowych europejskich, doszło z biegiem lat do ważnej ewolucji, ewolucji nie wykluczającej pod pewnymi warunkami współpracy z tymi, czy innymi społecznościami religijnymi.

— W Polsce nie mieliśmy nigdy zbyt silnych tarć religijnych. Podczas tej wojny w swej znacznej części duchowieństwo katolickie, narówni i wespół z całym społeczeństwem, znosiło ciężar niemieckich prześladowań i prowadziło walkę z najeźdźcą.

— Polskie dywizje, powstałe w Rosji, miały kapelanów, ich sztandary były poświęcone. Z wkroczeniem armii ze Wschodu Kościół odzyskiwał wolność. Jedną z pierwszych reaktywowanych uczelni polskich stał się katolicki uniwersytet w Lublinie. Oto były konkretne objawy tego nowego stosunku, jaki wobec Kościoła inaugurowały dochodzące do władzy siły społeczne w Polsce.

— Tej ich ewolucji Kościół jednak o ogół nie docenił. Niejednokrotnie odnosi się do niej nieumie, jakby uważając ją za chwilowy manewr z naszej strony. Jest to pomyłka. My naszą próbę porozumienia z Kościołem traktujemy poważnie i długofalowo. Nie jesteśmy zainteresowani w rugowaniu zakonnic ze szpitali, czy zamykaniu szkół katolickich. Jesteśmy zainteresowani w otwieraniu jak największej szpitali i jak największej szkół. Nie jesteśmy za-

Dwa źródła dotychczasowych zadróżnień:

- 1) germanofilstwo Watykanu
- 2) nadużywanie ambon

interesowani w zamykaniu kościołów, ale przeciwnie, jesteśmy zainteresowani w otwieraniu kościołów polskich na odzyskany teren w Zachodzie. Rząd daje pieniądze na odbudowę zrujnowanych kościołów.

STAN POSIADANIA

— Najlepszym konkretnym dowodem tego, że Państwo pragnie dobrych stosunków z Kościołem, jest sam stan posiadania Kościoła. Stan ten obejmuje prywatne katolickie szkolnictwo, niższe, średnie i wyższe, z katolickim uniwersytetem i wydziałami teologicznymi włącznie, wyposażone przez Państwo w pełne prawa publiczności. Dalej obejmuje prasę katolicką, która posiada szereg organów. Wreszcie, w szkołach państwowych obowiązuje nauczanie religii przez katechetów i nauka ta jest obowiązkowa, jeśli tylko rodzice dziecka nie wyrażają w tej sprawie sprzeciwu. Dodajmy do tego pozostawienie duchowieństwu jego majątku, zwłaszcza rolnego, i to pomimo reformy rolnej, mimo tego, że w innych krajach zwykle pierwszą ofiarą takiej reformy padają dobra kościelne. Zakony i zakłady religijne, ewakuowane z ziem za Bugiem, były przez nas osiedlane w nowych siedzibach na Ziemiach Odzyskanych.

— Nasze wojsko posiada kapelanów, jego sztandary święcą księża, zaczyna ono dzień religijną pieśnią przy apelu porannym, w niedziele udaje się do kościołów. Nasze radio zaczyna swój program religijną pieśnią, nadaje kazania i nabożeństwa. Nie wiemy, czy w wielu krajach znajdzie pan taki stan. I to dzieje się w kraju, którego rząd jest uprzejmie nieuznawany przez Watykan.

JAK BĘDZIE W PRZYSZŁOŚCI?

— Czy ten stan rzeczy ulegnie rozszerzeniu, czy ograniczeniu, zależy już tylko wyłącznie od tego, czy duchowieństwo w Polsce stanie jasno i wyraźnie na gruncie tej rzeczywistości, jaka jest w Polsce i która mu to wszystko przyznaje.

ZRÓDŁA ZADRÓŻNIENIA

— Źródła zadróżnień stosunków Kościoła i Państwa są, jeśli o Kościół chodzi, dwa. Pierwszym z nich jest to, co z przykrością wielką, ale bez nieszczerego dyplomatywania, nazwiemy germanofilstwem Watykanu. Podczas wojny, w okresie najcięższych prześladowań, jakich kiedykolwiek doznał naród polski, czekano napróżno głosu interwencji Stolicy Apostolskiej. Gdy zaś ten głos dał się słyszeć, to jedynie ubożnie, urywkowo, ogólnie, niewspółmiernie do ogromu naszych cierpień i niemieckiej zbrodni. Dziś ten sam głos staje o ileż silniej, w obronie ciemionych Niemiec, nawet w wypadkach tak mało zasługujących na liść, jak kata z Warthegau.

— Drugiego źródła zadróżnień należy szukać w pewnych kołach naszego własnego duchowieństwa i w ich smutnej skłonności do nadużywania ambon do celów walki politycznej. Fakty te mają stałe miejsce i sądzę, że czas najwyższy, by Władze Kościelne położyły im kres. Te napaści z ambon i zakrycia są bowiem kłoda na drodze pokojowych stosunków między Państwem a duchowieństwem.

PRAWA KATOLIKÓW

— Katolicy posiadają i posiadać będą w Polsce te same uprawnienia, co reszta obywateli. Mogą oni starać się, jeśli zechcą, o odrębną reprezentację katolicką w przyszłym Sejmie. W osiaganiu stanowisk w naszym nowym życiu politycz-

nym także nie będzie miało znaczenia to, że nie należą do żadnej z partii obecnej koalicji rządowej.

SPRAWA KONKORDATU

— Nigdy nie uchyliłmy się od rozmów w sprawie zawarcia nowego konkordatu. Zawarcie konkordatu wymaga — rzecz jasna — nawiązania stosunków dyplomatycznych. Konkordat przyczyniłby się niewątpliwie do uporządkowania wielu spraw w Polsce, a w szczególności do prawnego uregulowania zagadnień powstałych z włączeniem w obszar Państwa Polskiego ziem po Odrę i Nisę.

ODBUDOWA ZNISZCZENYCH MORALNYCH

— Zagojenie tych straszliwych ran, jakie pozostawiła po sobie wojna, odbudowa nie tylko gospodarcza, ale i moralna kraju, odrodzenie rodziny, tej podstawy naszego życia społecznego i troska o wychowanie młodzieży, oto są wielkie zadania, w realizowaniu których Państwo może spotkać się z Kościołem i niewątpliwie uzyska poparcie wszystkich praktykujących katolików.

Dzisiaj w numerze:

- Mój pierwszy lot nad Olsztynem.
- Dlaczego bomba latająca nie spełniła swego zadania?
- Za kulami olsztyńskiego „Cedergrena”.
- Roczny dorobek nauczycielstwa.
- „Orbis” organizuje turystykę i wiele innych ciekawych artykułów i informacji.

6 stron

OSZCZEDZAJMY PAPIER W WALCE WYBORCZEJ

WARSZAWA, 24.11 (PAP). — Wobec niedostatku papieru na zeszyty, książki i podręczniki szkolne, Komitet Wyborczy Bloku Stronnictw Demokratycznych postanowił ograniczyć do niezbędnego minimum ilość wydawanych druków wyborczych.

W szczególności Komitet zaleca wszystkim organizacjom Bloku Stronnictw Demokratycznych i apeluje do wszystkich stowarzyszeń i związków, biorących udział w walce wyborczej, o nie rozrzucanie odezw i ulotek na ulicach i w czasie zgromadzeń.

Proces Głównej Komendy NSZ 12 czołowych dywersantów przed sądem

WARSZAWA, 24.11 (PAP). — W dniu wczorajszym przed Wojskowym Sądem Okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces 12 czołowych działaczy nielegalnych organizacji OP i NSZ.

Akt oskarżenia zarzucą podsądnym prowadzenie na terenie kraju nielegalnej działalności, zmierzającej do obalenia przemocą demokratycznego ustroju Państwa Polskiego.

Na ławie oskarżonych zasiadli: Michał Pobocho, Piotr Apakanowicz, Tomasz Wolfram, Antoni Guerne, Aleksander Swiszc, Adam Łosowski, Arnold Marian Sławik, Stanisław Salski, Stanisław Mio-

doński, Stanisław Kocen, Jan Marek Mięso i żona gen. Broniewskiego ps. „Bogucki”, głównego komendanta NSZ, Maria Broniewska.

Oskarżonych bronią adw. Niedzielski, Rettinger, Maślanko, Sowiński, Włoczkowska, Grabowska, Biejał, Domański, Kierski.

DOWÓDCA BANDY SKAZANY NA ŚMIERĆ

POZNAŃ, 24.11 (PAP). — Rejonowy Sąd Wojskowy w Poznaniu skazał na karę śmierci Feliksa Druberskiego. Zasądzony kierował bandą leśną, pozostającą pod dowództwem „Ognia”.

Strajk górników w Ameryce grozi sparaliżowaniem całego życia gospodarczego

NOWY JORK, 24.11 (PAP). — Strajk 400 tysięcy górników, wśród których jest wielu Polaków, członków Zjednoczonego Związku Górników (United Mine Workers), zaczyna wywoływać skutki we wszystkich gałęziach przemysłu amerykańskiego.

Szereg zakładów przemysłowych rozpoczęła redukcję załóg lub godzin pracy w związku z malejącymi zapasami węgla. W związku z nakazem sądowym, skie-

rowanym do przywódcy górników Lewisa, „Daily Worker” pisze, że Departament Sprawiedliwości ma przed sobą delikatny problem. Lewis nie wezwał górników do strajku, lecz po prostu zawładł ich, że umowa zbiorowa Związku Górników z rządem wygasa 20 listopada.

W takich warunkach rządowi trudno skonstruować tezę, że odpowiedzialność ponoszą kierownicy Związku Górników.

redukcja wst. 300 - WM

Organizacja płatności Daniny Narodowej przewiduje szereg ulg i zniżek

WARSZAWA, 24.11 (PAP). — Przedstawiciel Polskiej Agencji Prasowej uzyskał od Pełnomocnika Rządu do Spraw Daniny Narodowej, mgr. Kościńskiego szereg informacji, dotyczących organizacji płatności Daniny Narodowej.

Urzędy Skarbowe na specjalnych arkuszach zamieszczają nazwiska wszystkich płatników podatku obrotowego oraz znanych Urzędem Skarbowym osób, nie posiadających jasno określonych źródeł dochodów.

Zarządy Gmin Miejskich i Wiejskich sporządzają wykazy płatników podatku od nieruchomości i podatku gruntowego. Podstawa sztywnego wymiaru Daniny dla poszczególnych kategorii płatników podatku obrotowego, gruntowego, od nieruchomości i od wynagrodzeń za pracę są normy ustalone dekretem o Daninie Narodowej.

Od obowiązku płatności Daniny Narodowej zwolnieni są: Skarb Państwa, Związki Samorządu Terytorialnego, osoby nie podlegające podatkowi od wynagrodzenia za pracę, osoby otrzymujące zaopatrzenia wdowie lub sierocy oraz osoby zwolnione od podatku dochodowego.

Od osób nie podlegających Daninie Narodowej przyjmowane będą wpłaty dobrowolne.

Normy płatności Daniny Narodowej są następujące:

Dla płatników podatku gruntowego:

150 zł od hektara przy obszarze gospodarstwa rolnego do 2 ha, 200 zł od 2—5 ha, 250 zł od 5—10 ha, 300 zł od 10—20 ha, 400 zł od 20—30 ha, i 500 zł ponad 30 ha.

Na terenie Ziemi Odzyskanych do obszaru gosp. rolnego nie zalicza się gruntów, które w r. 1946 nie były uprawiane. Stawki Daniny podwyższa się o 100% dla podatników prowadzących w promieniu 15 km od miast, liczących ponad 50 tys. mieszkańców, specjalne działy gospodarstwa rolnego.

Dla płatników podatku od nieruchomości norma Daniny wynosi kwotę odpowiadającą kwocie należnego podatku od

nieruchomości na rok podatkowy 1946.

Dla płatników podatku obrotowego norma Daniny wynosi czterokrotną sumę zaliczek na podatek obrotowy za miesiące lipiec, sierpień, wrzesień 1946 r., przypadających od faktycznie osiągniętego obrotu, to znaczy ustalonych i zatwierdzonych przez władze skarbowe. W razie powstania obowiązku podatkowego w okresie po pierwszym lipca 1946 r. za podstawę wymiaru przyjmuje się 6-cio krotną sumę należnej zaliczki na podatek obrotowy za miesiąc następujący po miesiącu, w którym powstał obowiązek podatkowy. Przy czym przedsiębiorstwom prowadzącym prawidłowo księgi handlowe przysługuje prawo uzyskania 20% zniżki.

Osoby pobierające wynagrodzenie za pracę opłacają Daninę od wynagrodzeń wypłaconych za miesiąc grudzień 1946 r. oraz styczeń i luty 1947 r. w wysokości do 3 tys. zł miesięcznie po 1/2%, od 3 tys. zł do 6 tys. zł miesięcznie po 1%, od 6 tys. zł do 12 tys. zł — 3% miesięcznie, od 12 tys. zł do 20 tys. zł — 5%, od 20 tys. zł do 50 tys. zł — 8%, ponad 50 tys. zł — 15%.

Dla pozostałych osób, które podlegają obowiązkowi płatności podatku dochodowego, normy Daniny ustala się w kwocie odpowiadającej od 10% do 30% dochodu osiągniętego w okresie od stycznia do października 1946 r.

Osoby, które podlegają Daninie z kilku tytułów, obowiązuje ją do jej uiszczenia z każdego tytułu.

Sporządzone przez Urzędy Skarbowe, wykazy, winny być gotowe i przesłane odpowiednim komisjom obywatelskim do dnia 5 grudnia br. Komisje te w ciągu 5 najbliższych dni, tj. od 5/10 do 10 grudnia, dokonają właściwego wymiaru.

Komisje obywatelskie w uzasadnionych wypadkach wypadkach mogą poszczególnym osobom z wszystkich kategorii płatników przyznać 20% zniżki, lub też według swego uznania każdą sztywną normę podwyższyć do 50%.

W rolnictwie poza tym obowiązują szereg gólowy system ulg. W wypadku, gdy go-

spodarstwo rolne na skutek działań wojennych lub innych przyczyn natury wyższej jest zniszczone w stopniu ponad 50%, norma daniny może być obniżona aż do całkowitego zwolnienia z obowiązku płatności.

Ulgą w granicach do 50% może być przyznana następującym gospodarstwom rolnym:

Utworzonym z przebudowy ustroju rolnego na podstawie reformy rolnej, powstałym po gospodarstwach ukraińskich, białoruskich i innych, których właściciele zostali przesiedleni do Związku Radzieckiego, i objętym w stanie zniszczone;

Dotkniętym w 1946 r. klęskami żywiołymi, jeżeli wyrządzona strata przekracza 25% szacunkowego przychodu z gospodarstwa.

Z powodu braku inwentarza może być przyznana ulga w granicach do 25%.

Komisje obywatelskie po dokonaniu wymiaru daniny odsyłają wykazy do właściwych Urzędów Skarbowych, które następnie wystawiają indywidualne wezwania płatnicze.

Żadna siła nie może przekreślić polskiej przeszłości Ziemi Odzyskanych

WARSZAWA, 24.11 (PAP). — Polski Związek Zachodni ogłosił odezwę w sprawie Daniny Narodowej na zagospodarowanie ZO, w której czytamy m. in.:

Żadna siła nie może przekreślić ani polskiej przeszłości tych Ziemi, ani ogromnego wkładu, jaki odrodzona Polska włożyła już w zaludnienie i zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych. Granica Odry i Nisy Łużyckiej jest realizacją odwiecznych dążeń Narodu Polskiego.

Dlatego Polski Związek Zachodni, jako wykładnik opinii społeczeństwa polskiego w sprawach zachodnich, zwraca się do wszystkich ośrodków społecznych i politycznych w kraju i zagranicą, jak i do niezorganizowanego społeczeństwa polskiego, ażeby w jak najkrótszym czasie spełniły swój obywatelski obowiązek i wpłaciły należne sumy na ręce Pełnomocnika Rządu do spraw Daniny Narodowej.

Danina Narodowa na zagospodarowanie ZO niech stanie się kamieniem węgielnym pełnej odbudowy polskich ziem po Odry, Nisę Łużycką i Bałtyk oraz ich pełnego odniedlenia tak, jak ostatnio odbył się Kongres Polaków-Autochtonów z Ziemi Odzyskanych z zamianowaniem polskością ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich przez wykazanie światu istnienia żywego ich dowodu: Polaka-Autochtona.

1114 NIEMCÓW I 39 POLAKÓW OTRZYMAŁO OBYWATELSTWO BRITYJSKIE

LONDYN, 24.11 (PAP). — 2.168 osób, należących do 39 różnych narodowości otrzymało w ciągu ostatnich 6 miesięcy obywatelstwo brytyjskie.

Z powyższej liczby obywatelstwo brytyjskie otrzymało m.in. 1114 osób narodowości niemieckiej oraz 39 Polaków.

EMERYCI KOLEJOWI OTRZYMAJĄ WYRÓWNIANIA RENT

WARSZAWA, 24.11 (PAP). Zgodnie z nową ustawą o rentach emerytalnych emeryci kolejowi otrzymają w najbliższych dniach wyrównanie zaległych rent.

Emerytury będą przeliczane z dawnych stawek na obecne uposażenia analogicznych grup pracowników kolejowych.

DELEGACJA POLSKA OPUŚCIŁA ZSRR

MOSKWA, 24.11 (PAP). — Po dwutygodniowym pobycie w Związku Radzieckim delegacja towarzysystwa przyjaźni polsko-radzieckiej z min. Świątkowskim na czele opuściła Moskwę, udając się w drogę powrotną do Polski.

Polaków żegnali na dworcu przedstawiciele radzieckiego towarzysystwa współpracy kulturalnej z zagranicą oraz członkowie ambasady polskiej.

SAMOBÓJSTWO B. HITLEROWSKIEGO MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI

NORYMBERGA, 24.11 (PAP). W Norymberdze podano do wiadomości o popełnionym samobójstwie b. hitlerowskiego ministra sprawiedliwości d-ra Otto Thierack'a. Thierack popełnił samobójstwo w obozie brytyjskim w Neumunster koło Kilonni, gdzie był internowany.

Był on fanatycznym hitlerowcem ze „starej gwardii” i jeszcze przed Bożym Narodzeniem miał stanąć przed Trybunałem w Norymberdze.

B. JAPOŃSKI DOWÓDCA NA JAWIE POWIESZONY

PARYŻ, 24.11 (PAP). — Agencja France Presse komunikuje z Tokio, że były japoński dowódca na wyspie Jawa, gen. Harada został powieszony.

Wydał on m.in. rozkaz rozstrzelania trzech lotników australijskich.

POMOC DLA DZIECI W ZNISZCZONYCH KRAJACH

NOWY JORK, 24.11 (PAP). — Na posiedzeniu komisji społecznej - humanitarnej ONZ omawiano sprawę stworzenia specjalnego funduszu pomocy dla dzieci z najbardziej zniszczonych krajów. Delegat radziecki Gusiew wezwał członków komisji do jak najszybszego przejścia z debatowania do praktycznej pomocy dzieciom.

SPEKULANCI KRWI

MOSKWA, 24.11 (PAP). — Agencja Tass donosi z Szanghaju o wielkim skandalu, jaki ujawniono w związku ze spekulacją z krwią ludzką.

Na rynku szanghajskim sprzedawano krew ludzką, będącą własnością Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Przywieziono do Szanghaju transport obejmował 3 tysiące flaszek z plazmą krwi, ofiarowaną przez obywateli amerykańskich dla rannych żołnierzy na froncie.

POSIEDZENIE WK. PIĄTKI

NOWY JORK, 24.11 (PAP). Na wniosek ministra Bevina odbyło się w Nowym Jorku posiedzenie Wielkiej Piątki, celem omówienia zagadnień, związanych z procedurą Rady Bezpieczeństwa.

Minister Molotow wypowiedział się przeciwko wprowadzeniu reglamentacyjnych i formalistycznych przepisów do procedury Rady Bezpieczeństwa.

W zasadzie — podkreślił Molotow — delegacja radziecka sprzeciwia się wnioskowi Bevina w sprawie konsultacji pięciu stałych członków Rady Bezpieczeństwa, o ile to okaże się możliwe. Delegacja radziecka jest zdania, że konsultacje takie są wskazane wtedy, gdy zachodzi konieczność ułatwienia prac Rady Bezpieczeństwa i ułożenia współpracy między członkami Rady Bezpieczeństwa.

Następnie zabrał głos minister Byrnes, który oświadczył, że delegacja Stanów Zjednoczonych nie będzie popierała wniosku o zmianę statutu ONZ. Równocześnie podkreślił Byrnes, że delegacja St. Zjednoczonych jest niezadowolona z powodu tego, że zbyt często stosowano prawo weta w Radzie Bezpieczeństwa.

Szykanowanie Polaków w W. Brytanii

Bezpłatna praca na niewolniczych warunkach

LONDYN, 24.11 (PAP). — W ukazującym się w Londynie demokratycznym „Tygodniku Polskim” zamieszczono artykuł, poruszający sprawę szykanowania żołnierzy polskich, pragnących powrócić do kraju.

„Tygodnik” pisze m. in.: „Żołnierze polscy, którzy wypełnili bez zarzutu kosztownym sędmiu lat życia swój obowiązek wobec Polski, Wielkiej Brytanii i sprawy sprzymierzonych, zakończyli w zasadzie służbę wojskową i oczekują jedynie formalnej demobilizacji. Może ona mieć miejsce jednak wyłącznie w kraju.

Udziałem swym w wojnie opłacili oni sownie koszty kilkumiesięcznej gościnności, o którą muszą prosić brytyjskich gospodarzy w oczekiwaniu na transport do Polski.

W żadnym jednak wypadku, przez sam fakt udziału w wojnie i przyjęcia na siebie konsekwencji dyscypliny wojskowej, Polacy nie przynależą nikomu prawa do korzystania z ich zjawie bezpłatnej pracy na praktycznie niewolniczych warunkach.

Posyłanie do pracy żołnierzy, którzy zgłosili chęć powrotu do kraju, stanowi najwyraźniejszą szykanę. Odpowiedzialność za to spada nie tylko na miejscowych oficerów polskich, dotychczasowych przełożonych tych żołnierzy, lecz również na gospodarzy tego kraju.”

LONDYN, 24.11 (PAP). — Korespondent PAP donosi, że żołnierze polscy, którzy zgłosili się do powrotu do kraju, pracują przy zbieraniu ziemniaków i przy

PIERWSZY LOT SAMOLOTU O NAPĘDZIE RAKIETOWYM

LONDYN, 24.11 (PAP). — Pierwszy samolot pasażerski o napędzie raketowym „Lancastrian Nene” odbył lot z Paryża do Londynu w przeciągu 41 minut, bijąc w ten sposób rekord lotu próbnego, dokonanego w ubiegłym tygodniu w ciągu 50 minut. Wszystkie miejsca w kabinie były zajęte.

LOT NA URLOP

LONDYN, 24.11 (PAP). — Samolot RAF, lądujący na lotnisku Weston, najechał na autobus, w którym znajdowali się urlopujący żołnierze. 7 żołnierzy poniosło śmierć na miejscu, 30 odniosło ciężkie rany. Zaloga samolotu została aresztowana.

oczyszczaniu terenów zaminowanych razem z niemieckimi jeńcami, zmuszani do tego przez polskie dowództwo.

Żołnierzy, którzy zgłaszają się do powrotu do kraju, wysyła się w wielu wypadkach zamiast do obozów repatriacyjnych, do obozów pracy, gdzie nadzieja na wyjazd jest znikoma.

Strajk górników w USA trwa

Dwie osoby zostały zabite

NOWY JORK, 23.11. (PAP). Jak wiadomo, mimo wezwania rządu, by górnicy pozostali przy pracy do chwili podpisania nowej umowy zbiorowej, około 400 tysięcy górników opuściło kopalnie.

Górnicy wyszli z kopalni w największym porządku, mimo konfliktu, który wybuchł między rządem amerykańskim a prezesem Związku górników Johnem Lewisem.

Sąd Federalny nakazał Lewisowi cofnąć wezwanie do strajku, wystosowane do górników. Lewis do tego nakazu się nie

zastosował i obecnie grozi mu rozprawa przed sądem przysięgłych, której termin wyznaczono na poniedziałek.

NOWY JORK, 23.11. (PAP). Drugi dzień strajku minął na ogół spokojnie. Jedynie w mieście Welch (stan Wirginia) doszło do walk z łamistrakami, podczas których dwie osoby zostały zabite.

W dniu wczorajszym przyłączyło się do strajku nowych 10.000 górników dla wyrażenia swej solidarności ze związkami Lewisa.

Bezczelność niemiecka wzrasta

Niemcy nie uznają postanowień traktatów

HAMBURG, 24.11 (ZAP). — Stały komentator radia niemieckiego w Hamburgu, Hans Zielinsky, znany z niejednokrotnych wystąpień, składowanych również przeciwko Polsce, zaprotestował znów przeciw „bezwzględnej” polityce stosowanej wobec Niemiec. Tym razem komentator Hansa Zielinskiego nosił tytuł „Obrady bez partnera” i nawiązywał do konferencji ministrów spraw zagranicznych nad opracowaniem traktatu pokojowego z Niemcami.

Okazało się — wywodzi komentator — że postanowienia, wprowadzone praktycznie w życie, pozostawiają wiele do życzenia. Od czasu Poczdamu, mocarstwa okupujące trafiały coraz częściej na różnicę zdań i w dalszym rozwoju stosunków zaszła konieczność szukania innych dróg wyjścia. Problem niemiecki okazał się problemem Europy. Przekonano się, że 70 milionowego narodu niemieckiego

nie można zamknąć w klatce, podczas gdy wszystkie inne narody korzystałyby z pokoju. Wręcz przeciwnie, Niemcom należy wyleczyć zadane rany(?)

W Nowym Jorku rozpoczęło się obecnie obrady wstępne nad opracowaniem traktatu pokojowego z Niemcami. Państwa ościenne Niemiec, a więc Francja, Polska, Czechosłowacja, Holandia i Dania zostały zapytane o ich życzenia i pretenzje, ale Niemców nie pytano o nic. Niemcy, których losy mają się rozstrzygnąć, niestety, nie są reprezentowane na konferencji.

Tymczasem jednak w Niemczech wypróżnia się fabryki i odbiera się ludziom narzędzia. Niemcy bez Zagłębia Saary, bez terenów na wschód od Odry i Nisy, oraz bez czerpania korzyści z węgla i przemysłu Zagłębia Ruhry, nie będą mogli żyć, ani umierać, i staną się terenem stałych zaburzeń i niepokoju.

ROZNY DOROBK NAUCZYCIELSTWA na odzyskanej ziemi warmińsko-mazurskiej

Na początku było nic... Początkiem tym był marzec 1945 roku. Pierwszą zorganizowaną grupą polskiej ludności napływowej byli nauczyciele — repatrianci ze wschodu.

Los ich rzucił w najbardziej nieoczekiwane miejsca, gdzie też powstawały szkoły. Nikt wówczas nie pytał o nominacje, kwalifikacje, uprawnienia, co więcej — nikt z nauczycieli nie liczył na żadne wynagrodzenie.

Słowem rosły szkoły... rosły dziko od przypadku do przypadku. Istniał już wówczas urząd pełnomocnika rządu, przeto niebawem powstaje przy nim wydział oświatowy, ale... bez budżetu i pieniędzy.

Ten stan tymczasowości trwał aż do września, t. j. do chwili zorganizowania kuratorium, które przejęło 72 „dzikie” szkoły i 117 nieopłacanych nauczycieli.

Jakżeż inaczej przedstawia się sytuacja po roku, a mianowicie w październiku 1946 roku! Na terenie naszego okręgu szkolnego czynnych już jest 635 szkół powszechnych z ponad 1500 nauczycielami, pod opieką których znajduje się 54.500 dzieci, objętych obowiązkiem szkolnym. Na uruchomienie zaś czekają jeszcze 333 szkoły i ponad 15.000 dzieci.

Znamienne jest, że do szkół powszechnych w roku bieżącym uczęszcza ponad 10.000 dzieci polskiej ludności autochtonicznej, co w porównaniu z rokiem ubiegłym jest ogromnym postępem. Na pytanie nasze, jakie czynniki złożyły się na tak masowy udział ludności autochtonicznej, kurator ob. Szulczyński, z którym właśnie rozmawiamy na temat szkolnictwa na Warmii i Mazurach, wskazał na dwa istotne czynniki: weryfikację i uregulowanie własności autochtonów.

Rok temu rzecznicy Mazur czy Warmiak rozumowali mniej więcej w ten sposób: w wypadku, „dyby przyszło mu wędrować za Odrę, jak to już z niejednym się stało, będzie się miał z pyszną, kiedy Niemcy dowiedzą się, że posyłał dzieci do polskiej szkoły. Poza tym nieuregulowanie własności autochtonów czyniło wyjazd za Odrę w ich świadomości bardzo prawdopodobnym.

Obecnie autochtoni zrozumieli dzięki akcji weryfikacyjnej, że są pełnowartościowymi obywatelami, a wyraźne dyrektywy Rządu w sprawie majątku autochtonów zapewniają im podstawy materialne bytowania.

To też dzieci autochtonów licznie uczęszczają nie tylko do szkół powszechnych. Daje się zauważyć również poważny ich napływ do szkół średnich. W tym wypadku lokuje się je w internatach ze względu na wyjątkowe ubóstwo elementu, pochodzącego ze wsi.

Jeżeli już mowa o szkolnictwie średnim, — to należy stwierdzić, że przed rokiem była wszystkiego jedna tylko klasa licealna, obecnie zaś jest ich już jedenaście. Prawie wszystkie powiaty posiadają gimnazja oprócz Pastęka, Braniewa, Biskupca i Węgorzewa. Powiat suski posiada nawet dwa gimnazja w Suszu i w Ilawie.

Ogółem na terenie okręgu szkolnego czynnych jest 15 szkół średnich ogólnokształcących z 2374 uczniami i 111 nauczycielami, przy czym odczuwa się gwałtowny jeszcze brak 62 nauczycieli.

Szkolnictwo zawodowe również wykazuje rozwój, istnieją bowiem 3 szkoły przemysłowe, 2 szkoły handlowe i spółdzielcze i szkoła dokształcająca zawodowa. Licea pedagogiczne kształcą 611 przyszłych nauczycieli.

Szczególnie piękny rozkwit widzimy w dziedzinie przedszkoli, tej ważnej podbudowie szkoły powszechnej. O ile w kwietniu r. b. na terenie okręgu szkolnego było 77 przedszkoli, przy czym w dwóch powiatach w ogóle ich nie było (w pow. Olsztyn mieliśmy już wówczas 31 przedszkoli) — to w październiku r. b. mieliśmy ich ogółem aż 207, z czego 73 przypadają na Olsztyn, 18 na Ostródę, 17 na Morąg, po 16 na Pastęk i Reszel, 21 na Szczytno, najmniej zaś na Węgorzewo, bo tylko jedno przedszkole.

We wszystkich przedszkolach pracuje obecnie 245 wychowawczyń, pod których opieką znajduje się 7 tysięcy dzieciaków, co w porównaniu z kwietniem r. b. wskazuje prawie trzykrotny wzrost.

Nie można też pominąć milczeniem sierocińców, które obecnie nazywamy domami dziecka. Do stycznia znajdowały się one w administracji Ministerstwa Opieki Społecznej, obecnie przeszły do

Kuratorium Okręgu Szkolnego. W lutym r. b. było 19 domów dziecka z 1476 wychowankami. Obecnie mamy już 26 domów dziecka z 1956 wychowankami i 121 wychowawczyniami oraz 218 osobami personelu administracyjnego.

Pokrótkie chociażby wypada również omówić dorobek Kuratorium w dziedzinie oświaty i kultury dorosłych.

Na 92 kursach repolonizacyjnych o 106 klasach uczęszczało 2747 autochtonów, w tym 2130 kobiet, przy czym nauka trwała 15.527 godzin, pracowało zaś 112 nauczycieli.

Na kursach dokształcających w zakresie szkoły powszechnej uczęszczało 1739 uczniów, a nauka trwała 11.101 godzin. W dwóch szkołach powszechnych dla dorosłych o 5 klasach uczęszczało 118 uczniów, nauka trwała 1709 godzin. W 31 klasach gimnazjów dla dorosłych pobierało naukę 368 mężczyzn i 292 kobiety, nauka zaś trwała 13.679 godzin. W sześciu klasach licealnych dla dorosłych uczyło się 80 mężczyzn i 72 kobiety w ciągu 2815 godzin lekcyjnych.

Na dwóch uniwersytetach ludowych nauka trwała przez 1658 godzin dla 26 mężczyzn i 61 kobiet. W istniejących 84 świetlicach zbierało się 2672 uczestników, biorących udział w 20 zespołach śpiewaczych, 5 instrumentalnych, 45 zespołach teatralnych, oraz 10 zespołach innych.

Koła prelegentów urządziły 27 odczytów, zorganizowały 6 wycieczek z 332 uczestnikami, zabezpieczono 85 domów społecznych.

Tak oto pokrótce przedstawia się nasz dorobek oświatowy na ziemi Warmińsko-Mazurskiej, ujęty cyfrowo. Zaiste — jest to dorobek, z którego nauczycielstwo polskie może być dumne! (J.)

Jutrznia mazurska na Gody

Nakładem Instytutu Mazurskiego ukazała się w ostatnich dniach niewielka książeczka p. t. „Jutrznia mazurska na Gody” — opracowana przez Karola Małkka (dyr. Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego) z przedmową Emilii Sukertowej-Bledrawiny.

Jest to już trzecie z kolei wydanie opracowanej przez Karola Małkka „Jutrznia”.

Karol Małk, syn ziemi mazurskiej, wychowany w polskich tradycjach przodków już w 1919 r. zaczął z zamiłowaniem zbierać i badać teksty ludowe i notować melodie. Owoc jego kilkuletniej pracy — „Jutrznia mazurska na Gody” wydrukowany został po raz pierwszy w Warszawie w 1931 r. Nakład rozszedł się na terenie ziemi mazurskiej błyskawicznie mimo, że rozpowszechnianie książki było b. utrudnione przez władze pruskie.

Drugi nakład ukazał się w 1939 r. w gwarze, sumptem Zw. Mazurów w Działdowie i rozszedł się głównie na terenie ówczesnej Polski.

Obecny, trzeci nakład przeznaczony jest nie tylko dla Mazurów, ale i dla wszystkich szkół i świetlic na terenie ziemi mazurskiej.

„Jutrznia” przypomina polskie „Jasienka”, ma jednak poważniejszy charakter. Zawiera 5 staropolskich pieśni, 20 koled i 31 oracji, które stworzył lud wioskowy albo napisali nauczyciele, bądź duchowni, którzy z tego ludu wyszli.

W związku więc ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia szkoły i organizacje młodzieżowe winny już teraz zakrzętać się, aby wystawić „Jutrznia” dla szerokiego rzesz społeczeństwa i tym samym wskrzesić na ziemi warmińsko-mazurskiej starą polską tradycję urządzania „Jutrznia na Gody”. (Jw)

W kraju 1000 jezior

„Orbis” organizuje turystykę, ale dla biur swoich nie ma lokalu

Polskie Biuro Podróży „Orbis” mieści się w lokalu Hotelu Warszawskiego przy ulicy Ratuszowej. Dziennikarza przyjmuje dyrektor „Orbisu”, ob. Kazimierz Woźniński.

— Jak przedstawia się sprawa przejmowania przez „Orbis” pewnych obiektów pomieściowych, o czym dowiedzieliśmy się z komunikatu Ministerstwa Komunikacji — rozpoczynamy rozmowę.

— Zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Komunikacji OUL przekazuje „Or-

bisowi” wyłączne prawo przejmowania pomieściowych obiektów turystycznych, schroniskowych, wypoczynkowych i hotelarskich, oraz wszelkiego mienia zarówno nieruchomego, jak i ruchomego, należącego do wspomnianych obiektów na terenie całego województwa.

„Orbis” obejmuje te obiekty w posiadanie bez względu na ich stan lub dotychczasowe użytkowanie, przy czym obiekty zniszczone zostaną przy pomocy specjalnie na ten cel przyznanego funduszu zabezpieczone lub odbudowane, ewentualni zaś użytkownicy będą musieli zawrzeć z „Orbisem” nowe umowy dzierżawne.

W miarę odbudowy poszczególnych obiektów, będą one wydierżawiane instytucjom, stowarzyszeniom lub osobom prywatnym na podstawie umów dzierżawnych, zawieranych bezpośrednio z „Orbisem”.

Oczywiście, niektóre obiekty nie będą mogły być wydierżawione dotychczasowym użytkownikom, jak n.p. hotele. Te w wielu wypadkach będą musiały wrócić do swego pierwotnego przeznaczenia, choćby były używane obecnie do innych celów.

— W jakim stosunku pozostaje wobec tego „Orbis” do wszelkich związków, klubów i stowarzyszeń turystycznych?

— „Orbis” staje się jak gdyby organizacją nadzorczą. Nadaje ogólny kierunek planowania, kontroluje pracę poszczególnych stowarzyszeń i stwarza możliwości rozwoju turystyki.

W wydierżawianiu obiektów turystycznych oczywiście „Orbis” będzie dawał pierwszeństwo związkom i stowarzyszeniom, dając im tym samym podstawowe warunki rozwojowe.

— Z tych oświadczeń widać, że Polskie Biuro Podróży wybiega właściwie daleko poza ramy swej nazwy.

Oczywiście. Zakres przedwojenny działalności „Orbisu” będzie znacznie rozszerzony. Obecnie „Orbis” nie może rozwinąć swej pełnej działalności ze względu na okres powojenny, każdy jednak miesiąc przynosi coraz to nowy krok w rozwoju. I tak już dzisiaj n.p. „Orbis” przyjmuje opłaty za pobyt w pensjonatach i schroniskach górskich oraz w uzdrowiskach na terenie całej Rzeczypospolitej.

ZAMEK W OLSZTYNIE



Zamek Olsztyński, którego potężna sylweta góruje do dzisiaj nad miastem, założony został w 1348 r. przez Kapitułę Warmińską, jako jeden z najpotężniejszych zamków Kapituły.

Początkowo istniało tylko skrzydło północne, obwiedzione murami obronnymi. Drugie skrzydło, wraz z basztą, powstało w ciągu 15-go w.

Całość budowli utrzymana jest w stylu gotyckim. Na wyróżnienie zasługują sale rycerskie, w skrzydle południowym, które mają najpiękniejsze w terenie sklepienia gwiaździste.

W historii Olsztyna zapisane jest złotymi zgłoskami imię Mikołaja Kopernika, który będąc administratorem grodu z nominacji Kapituły w latach 1516—21 r. obronił Olsztyn przed Zakonem Krzyżackim, co miało odtąd znaczenie nie tylko dla miasta, ale i dla całej ziemi warmińskiej.

Obecnie w zamku mieści się Wojewódzkie Muzeum Mazurskie, a w najbliższym czasie zostanie tutaj także uruchomiona placówka naukowo-badawcza.

(Ja)

Nie wystarczy mówić o Ziemiach Odzyskanych —

trzeba dla nich pracować

ZA KULISAMI OLSZTYŃSKIEGO „CEDERGRENA”

Telefon w życiu współczesnego człowieka odgrywa odromną rolę: oszczędza czasu i wysiłków, ułatwia wszelkie kontakty — jednym słowem zbliża ludzi do siebie. Niestety, telefony olsztyńskie nie zawsze działają tak, jak byśmy tego pragnęli.

Ażeby zbadać dokładniej skomplikowany mechanizm łączności telefonicznej, udajemy się do wydziału technicznego Okręgowego Dyrektora Poczty i Telegrafów.

W towarzystwie nac. Naharnowicza odbywamy wycieczkę po niezrozumiałym królestwie drutów i wszelkiego rodzaju automatów.

Już przy wejściu do centrali telefonicznej zastępuje nam drogę zdecydowanym ruchem strażnik O. P., uzbrojony w automat, oświadczając, że tu nikomu wstęp nie jest dozwolony. I tylko specjalna legitymacja, uprawniająca nieliczne osoby do przejścia zakazanych drzwi, rozbraja strażnika, który uspokojony usuwa się na stronę, dając nam możliwość przekroczyć próg centrali telefonicznej.

Zwiedzamy centralę zarówno miejską, jak i międzymiastową. W obszernej, dobrze ogrzewanej gazowymi grzejnikami sali przy ręcznych łącznicach siedzą telefonistki. Migają czerwone i białe światełka abonentów, przy czym czerwone oznaczają linię zajęta, białe natomiast — wolną. Szybkie, urywane głosy kobiece:

— Proszę... miejska... nr. 250... łączę... — lub: — zajęte... — i tak przez całe osiem godzin pracy, aż do zmiany dyżuru.

Nie jeden „nerwowy” abonent czuje się w obowiązku nawymyślać telefonistkę za nie dość szybkie, jakoby łączenie. Należałoby takiego „wątrobiera” posadzić tu właśnie chociażby tylko na trzy godziny: niech by połączył szybciej i sprawniej, niż doświadczona ręce telefonistek, do których nie rzadko dzwoni naraz dwóch, a nawet i więcej abonentów.

Każda bowiem z telefonistek ma do obsłużenia 100 abonentów, oznaczających się na ogół wielką gadatliwością. Jak się dowiadujemy, gadatliwość ta pochodzi stąd, że na ogół jest mało aparatów telefonicznych, np. duża instytucja państwowa ma zaledwie jeden telefon, do którego w kolejce stoją pracownicy, mający coś załatwić w innych urzędach i instytucjach.

Stąd powstaje wielki „tłok” w telefonach, szczególnie w godzinach południowych i przed końcem urzędowania.

— Dlaczego więc jest tak mało telefonów? — zapytujemy naszego informatora.

— Mało? — dziwi się nasz rozmówca, — przeciwnie, jak na nasze możliwości, mamy telefonów za dużo. Bo oto, gdy dyrekcja nasza objęła centralę telefoniczną... przepraszam — miejsce po centrali, wspaniałej ośgisi stacji telefonicznej automatycznych na 10.000 abonentów, nie zostało po niej ani śladu. Wszystko było zdemontowane i wywiezione.

Bardzo się cieszymy, że chociaż uratowały się kable zarówno miejskie, jak i międzymiastowe.

Co wiedzieć powinniśmy o telefonach i automatach

Staliśmy tu, my, pocztowcy, dosłownie „goli ludzie — na gołym terenie”.

— A skądżeż to wszystko, co widzimy tu, wzięło się? — zapytujemy.

— Właśnie, — brzmi odpowiedź — wszystko to powstało z resztek, które wydobyto z gruzów i śmieci, z tego, co nie uległo wojennemu zniszczeniu. Technicy i monterzy telefoniczni dosłownie z ubieranych resztek rozbitego i zniszczonego sprzętu telefonicznego, którego ani szabrownik, ani nawet domorosły amator nie chciał brać, zrobili to wszystko, co tu widzimy.

I to nie tylko tu, w dziale telefonów ręcznych. Jeszcze bardziej to się uwypukliło w dziale telefonów automatycznych.

Istotnie, stajemy tam w środku dziwnych rusztowań, przeplecionych misternie drucikami, kabełkami, łączącymi jakies segmenty, wydłużone metalowe patryony i temu podobne, dziwne dla laika rzeczy.

— Wszystko to — informuje rozmówca, — zostało wyciągnięte z gruzu, zwalisk, zebrane z całego terenu dyrekcji, obejmującej 31 powiatów. Ostatnio np. jeden z pracowników znalazł prostownik rtęciowy. Z tych części, z różnych, zresztą, systemów automatycznych łącznic, zlepiono tę oto centralę pierwszych automatów w Olsztynie.

Centrala automatycznych telefonów posiada na razie tylko 400 abonentów, co jest o wiele za mało nawet na dzisiejsze skromne zapotrzebowanie. Zarząd tech-

niczny dąży wytrwale do rozbudowy centrali automatycznej. Oto właśnie przed chwilą ukończyli nasi monterzy nową małą łącznicę automatyczną na 120 numerów. Dopomoże to nam wyłączyć z pierwszej centrali automatycznej wszystkie służbowe telefony, obsługujące skomplikowaną służbę poczt i telegrafów, w ilości ponad 100 numerów.

Umożliwi to przyjęcie nowych abonentów, którzy na razie dobijają się o to bezskutecznie. Ale i to nie rozwiąże zapotrzebowania, jakie już mamy do zrealizowania, pamiętając bowiem należy, iż Niemcy posiadali w Olsztynie 5 tys. abonentów telefonicznych, obecnie zaś mamy zaledwie ponad tysiąc.

Licząc się z koniecznością dalszego przyjmowania abonentów budujemy jeszcze jedną centralę automatyczną na tysiąc abonentów, z obliczeniem na dalszą rozbudowę do 2 tys. numerów. Wszystko jednak idzie bardzo opornie, nie tylko ze względu na braki materiałowe, ale jeszcze bodaj dotkliwiej z powodu braku wykwalifikowanych techników w tej dziedzinie.

Pamiętać bowiem należy, że przed wojną wszyscy specjaliści w dziedzinie automatyzacji telefonów — to byli Szwedzi — współpracownicy słynnego „Cedergrena”. Nie mając gotowych fachowców, musimy szkolić przygodnych techników, co, oczywiście, trwa długo i nie zawsze daje pozytywne wyniki.

Nie też dziwnego, że automaty nasze

nie zawsze działają należycie, na co składa się szereg przyczyn, a więc: że są zlepięte z różnych części, że robili je fachowcy-samoucy, no i że... sami abonenci przyczyniają się wydatnie do złego funkcjonowania łącznic.

— Jak to? — pytamy, zdziwieni.

— Ano właśnie, gadatliwość abonentów jest największą przeszkodą w prawidłowym działaniu automatów. Normalnie łącznica może być obciążona najwyżej do 30 proc. jej zdolności. Tymczasem do automatów rzuca się naraz kilkuset abonentów tak, że już pierwszy nakreślony numer daje sygnał: „zajęty”.

Co to znaczy? Znaczący to, że cała setka numerów już jest zajęta, a tu jeszcze chce się wcisnąć 101-szy abonent. Oczywiście, miejsca dla niego nie ma, sygnał „zajęty” irytuje klienta, który się niesłusznie dąsa i trzaska słuchawką w widelki, przysiadując szpetnie pod adresem telefonów. Sytuacja jednak stale się poprawia, a gdy zostanie oddana do użytku publicznego nowobudowana centrala, bardzo poważnie przyczyni się to do ulepszenia tak ważnego działu służby pocztowej, jakim jest telefon.

Czeka nas wprawdzie poważne jeszcze zagadnienie, jakim jest zdobycie odpowiedniej ilości aparatów telefonicznych, których w kraju dotąd nie produkujemy, a za granicą kosztują b. drogo i trzeba długo czekać, ponieważ fabryki zawalone są zamówieniami.

— Sądźmy jednak, że i tę trudność pokonamy, jak pokonałymi wiele innych przeszkód, — kończy rozmowę nasz rozmówca.

(J)

Mój pierwszy lot nad Olsztynem

Lekki, jesienny wiatr przesuwają się lśniąca fałda po trawach lotniska. Gdzieś w dali promień słońca wymalował złotą plamę na ciemnej zieleni lasu i odbił się refleksiem w szybach czerwonych wiejskich domków.

Piotr Kondratowicz zmienił swój cywilny garnitur na skórzany kombinezon lotniczy. Podchodzi do płatowca, ogląda zegary, umieszczone w kabinie, i daje mi znak, żebym się przygotowałem. Byłem już gotów zresztą oddawna.

Trudno nie przyznać się do pewnego podniecenia, jakie odczuwałem czekając na start. Nie był to strach, nie. — Miałem całkowite zaufanie do pilota. Wojnę przelała na myśliwach. Była to prosto nieprzeparta ciekawość oglądania ziemi z większej wysokości, niż czwarte lub piąte piętro, ciekawość uczucia zawieszenia w powietrzu.

Usadowiłem się w kabinie, nasunąłem okulary, poprawiłem słuchawkę pod haubą, zapiałem pas na piersiach i poczęłem próbować, czy będę widział ziemię. Wycięcia w kabinie są głębokie, widoczność na boki dobra, jedynie na wprost zastąpiła pole widzenia płaty samolotu.

Ruszamy. Samolot toczy się niezgrabnie po ziemi, biegnie coraz szybciej, motor ryczy coraz potężniej.

Tuż przed dachami przód samolotu u-

nosi się do góry. Wznoszenie jest wspaniałe. Czuję się, jak wraz z wysokością samolotu rośnie dusza, wyrwa się z ograniczonych ram ciała, rozprzestrzenia się w atmosferze — sięga błękitu chmur, złota słońca, pomaga płatowcowi do pokonywania siły przyciągania ziemi.

Okrażamy lotnisko. W miejscu startu stoi grupka ludzi. Chcę im pomachać ręką, lecz pęd powietrza odpycha ją. Patrę na zegar — 180 km/godz. Tak — to trochę większa szybkość, niż naszej „DKW”.

Jesteśmy nad Olsztynem. Widzę tory kolejowe, poznaję ratusz, katedrę, ginach Dyrekcji PKP — wydaje mi się, że mam przed oczyma wielką, idealnie plastyczną makietę miasta.

Pośród czerwono-szarych budynków kręte ulice na nich, jak zabawki dziecięce — samochody. Dużo ruin. Z wielkiej, silnie zgęszczonej plamy budynków, pokrojonej pajęczyną ulic, czernią się studnie wypalonych wnętrz. Na tym wspaniałym planie miasta, przyczepionym niejako błyszczącymi wstęgami dróg do ciemno-zielonych lasów, błękitnych jezior i szaro-złoty łanów — ruiny tworzą jakby zdrapania farby, jakby plamy, zrobione ręką profana.

Szerokim, miękkim wirazem samolot opasuje Olsztyn. Silne przechylenie ułatwia mi obserwację. Nagle czuję jakiś dziw-

ny ucisk w gardle. Widzę, jak wieża ratuszowa zbliża się do nas z przerażającą szybkością. Zniżamy się tuż nad dachy. Przeżywam prze moment uczucie, które poproszę określić jednym słowem: strach — ale moment tylko.

Wprawna ręka pilota łagodnie wyciąga maszynę. Przechodzi ucisk w gardle i znów patrzę na ziemię. Teraz wyraźnie widzę ludzi z podniesionymi głowami, samochody i tramwaj, mijający tunel kolejowy.

Pikujemy znów nad jeziorem Krzywym. Tym razem ucisk w gardle o wiele łagodniejszy. Samolot przez chwilę leci tuż nad powierzchnią wody, w szalonym pędzie mija trampolinę — wydaje się, że koła dotykają grzbietów fal, wreszcie wznosi się ku górze, pozostawiając za sobą szwarę i przybrzeżną łąkę.

W dali widać lotnisko. Pilot ustawia maszynę pod wiatr, który wskazuje mu rozpięte na trawie płachty i podchodzi do lądowania. Koła lekko dotykają ziemi. Samolot traci szybkość. Stop.

Długo jeszcze miałem przed oczyma drgające płaty samolotu, przepiękną panoramę ziemi, a do uszu moich, wraz z szumem motoru dochodził skądś, hen z podniebnych szlaków — zew przestrzeni, wolnej, niezmięzonej, na bezkresach tysięcy kilometrów rozpiętej i błękitem lśniącej. (K)

KTO MACIEJ — KTO POCIEJ (1)

DLACZEGO BOMBA LATAJĄCA nie spełniła swojego zadania

Pamiętamy jeszcze świeżo słynne przechwałki Hitlera o tajemniczej broni, którą miał zniszczyć najprędzej Anglię, a następnie innych aliantów.

Jak się okazuje, nie były to tylko czeze przechwałki, obliczone wyłącznie na naiwność ślepo wierzących w propagandę goebbelsowską Niemców. Z dalszego przebiegu wojny dowiedzieliśmy się bowiem o bombach „latających” tak zw. V 1. Była to „zemsta Nr 1”, po której miały przyjść inne numery zemsty niemieckiej.

Gwałtowny jednak rozwój ofensywy aliantów i poprzedzająca ją „ważna akcja” — wywiadowca uniemożliwił Niemcom użycia bomb „latających” na większą, decydującą skalę. O tej właśnie „ważnej akcji” wywiadowca mało się wie, gdyż nie ogłoszono o niej dotąd pełnego sprawozdania.

Z fragmentów komunikatów, ogłoszonych przez dowództwo aliantów, oraz z krótkich wzmianek prasowych można jednak, przynajmniej w przybliżeniu, odtworzyć przebieg wspomnianej akcji wywiadowej.

Już w roku 1943 zaczęły chodzić głuche wieści, że Niemcy przygotowują jakąś tajemniczą nową broń. Pomimo tajemnicy, jaką otaczano zarówno miejsce, gdzie się odbywały próby, jak i rodzaj

nowej broni, wieści, dochodzące do władz alianckich, miały charakter co raz bardziej alarmujący.

Pochodziły one prawie wyłącznie od polskiego ruchu oporu.

Szczególnie jedna wiadomość, pochodząca z Rygi, nadesłana przez polskie podziemie, zelektryzowała sferę wojskowe Londynu. W raporcie polskim mówiło się, że pewnej patriotce polskiej udało się wydstąpić od Niemca esesowca, ważnego szczegół, dotyczące tajemniczej broni niemieckiej.

Esesowiec ów w stanie podniecenia alkoholowego zdradził się, że widział nadzwyczajne rzeczy, które działy się w okolicy Mielca. Rewelację tą sztab aliancki żywo się zainteresował, polecając konspirantom dostarczyć szczegółowy opis nowej bomby i przynajmniej jeden jej ułamek.

Polacy zabrali się do zadania tego z całą ofiarnością, przebiegłością i zapamiętaniem. Okazało się też niebawem, że koło Mielca w Małopolsce Niemcy rzeczywiście przeprowadzają tajemnicze próby, cały jednak teren był tak pilnie strzeżony przez Gestapo i SS, że o przedostaniu się tam mowy być nie mogło.

A jednak Polacy przedostali się i uzyskali opis bomby.

Szczególną natomiast trudność spra-

wiało dostarczenie aliantom żądanego ułamka bomby, bowiem po każdej eksplozji wszystkie ułamki były skrzętnie przez oddziały esesowców wyszukiwane i zbierane. Cała akcja, przeprowadzana z niebywałym ryzykiem i ofiarnością, napotykała wciąż na nieprzewidywane, zdra- wałoby się, przeszkody.

Aż oto pewnego razu przy placówce, gdzie ukrywali się polscy wywiadowcy, upadła bomba i... nie wybuchła. Wielkie jej ciężko leżało o kilkanaście metrów od rzeki. Był to Bug. Należało działać z wielką szybkością, gdyż lada chwila mogli przybyć Niemcy i wszystko byłoby stracone.

Cała zaledwie kilkoosobowa placówka, stawiając na kartę swe życie, zabrała się do ukrycia bomby. Z nadzwyczajnym wysiłkiem, gdyż bomba okazała się o wiele za ciężką na słabe siły Polaków, zepchnięto ją nad brzeg Bugu i sroczono do wody.

Zaledwie wywiadowcy polscy zdolali się ukryć, gdy nadbiegli zdyszani Niemcy. Z niedowierzaniem oglądali miejsce, gdzie spodziewali się znaleźć bombę lub jej odtamki, przeszukali dokładnie całą okolicę, przy czym mało brakowało, aby trafili do kryjówek Polaków.

Poszukiwania te trwały długo. Niemcy naradzali się, mamrotali pomiędzy sobą, w końcu jednak zdecydowali, że bomba zaginęła — „verschwunden” i odeszli z niczym.

Po odeczekaniu pewnego czasu bombę z rzeki wydobyto, przybyli zaś wkrótce specjaliści rozmontowali ją, a następnie w wielkiej tajemnicy, z nadzwyczajnymi ostrożnościami przewieziono ją na zakła-

spirowane lotnisko, skąd miano bombę przetransportować samolotem do Anglii.

Łatwo sobie wyobrazić, ile chwil niepewności i napięcia przeżyli konspiratorzy polscy w oczekiwaniu przybycia samolotu na lotnisko.

Wszystko to się działo pod stałą groźbą przybycia Niemców i sparaliżowania tak cennej i ważnej akcji. To też specjalnie przybyłe podziemne oddziały polskie czuwały nad bezpieczeństwem lotniska, zdecydowane zbrojnie odeprzeć nieproszonego niemieckiego „gościa”.

Samolot z Anglii przybył na szczęście w terminie. Szybko załadowano drogocenny bagaż. Pomimo rozmiętego od deszczu lotniska, co omaal nie spowodowało „kraksy” wszystko odbyło się nadspodziewanie gładko i samolot bez wypadku odleciał na zachód.

Samolot, wiozący wspaniałe trofeum polskiego wywiadu wyładował szczęśliwie na jednym z lotnisk angielskich. Jakżeż musiała być wielka radość w dowództwie aliantów po otrzymaniu nie ułamka bomby, ale całej maszyny niszczytelkiej ze wszystkimi jej tajemnicami.

Zawdzięczając Polakom, tajemnicą V 1 znalazła się w rękach szeryfów. To też słuszną była дума Churchilla, kiedy przemawiając następnie w Izbie Gmin oświadczył, że straszenie Anglii nową bronią nie odniesie skutku, gdyż rząd wie, co to jest za broń, i że sparaliżuje jej działanie jeszcze przed użyciem jej przez Niemców.

Właśnie chodziło teraz o sparaliżowanie użycia tej strasznej broni.

(Dalszy ciąg w numerze wtorkowym).

(naj.)



LINIA POLITYCZNA RZĄDU WOBEC AUTOCHTONÓW

napotyka na opory w naszym własnym środowisku

Kto był na ostatniej konferencji w sprawie autochtonów — w gabinecie wicewojewody ob. plk. T. Korala — i słuchał wypowiedzi biorących w niej udział działaczy warm. - mazurskich, ten musiał opuścić to zebranie z mieszanym uczuciem zniecierpliwienia i bezradności.

Dziwnym się wydaje, że sprawa ta dotąd jeszcze stanowi dla nas problem, nad którym napróżno suszymy sobie głowy. Dziwnym się wydaje, że po tylu naradach, uchwałach i zarządzeniach, groźbach i prośbach — nieubłagana rzeczywistość co raz cofa nas wstecz do punktu wyjścia tak, jak gdybyśmy dziś dopiero przetarli oczy i stawiali pierwsze kroki. Mamy ustaloną ogólnie, jasną i wyraźną, linię polityczną, ale w wykonaniu zdradzamy niemoc i brak zdecydowania. Wykonanie samo przez się nie nastężyłoby większych trudności, gdyby nie traflało na opory w naszym własnym środowisku.

Trzy zasadnicze sprawy omawiano na tej konferencji — bezpieczeństwo, oświata i bytu materialnego.

Stary, zasłużony działacz miejscowy, inspektor szkolny ob. Bem, przedstawił opłakany stan szkolnictwa i między dzieci warmińskich w pow. olsztyńskim, gdzie autochtoni stanowią 94 proc. ogółu ludności powiatu. Na przeszło 14 tys. młodzieży w wieku szkolnym pobiera naukę 10680. Znaczna większość tej młodzieży jest źle odżywiana, a najuboższym z powodu stałego niedojadania puchną nogi.

W powiecie jest 1088 sierot. Ludność niechętnie oddaje dzieci do przytułków, położonych na terenie innych powiatów. Mówca apeluje do obecnego na konferencji naczelnika Wydz. Op. Spol. o pomoc dla 10.000 głodnych dzieci.

MAZURSKI RUCH LUDOWY

Ob. Małek mówi o więzach współpracy miejscowego ruchu ludowego z demokracją polską (PPS). Ruch lewicowy u nas, zapoczątkowany przez Maz. Part. Ludową, datuje się od r. 1894. Lewicowcy Mazurzy spotykali się z lewicowcami Polakami — socjalistami i ludowcami na całej przestrzeni tych lat. Przez ten okres ani na chwilę nie ustawała walka Warmiaków i Mazurów z obcymi narodowo junkrami o równość i niepodległość. Jeżeli nas zapytają, kto jest ów Warmiak i Mazur, to odpowiemy, że należą do lewicy. Wszyscy, ilu nas tu jest, idziemy prosta i zdrową

drogą demokracji. Chcemy dalej iść tą drogą w jednym szeregu z demokracją polską. Za czasów niemieckich Związek Mazurski stracił 11 najlepszych bojowców. Chcemy, aby nas rozumiano.

Złe jest, krótko konkluduje mówca, ale i dobrze jest, gdyż mimo wszystko jesteśmy na dobrej drodze. Złe jest, że podjęte badania w terenie dotąd nie dały żadnych istotnych wyników. Lud warmiński - mazurski czeka na odpowiedź — chce wiedzieć, co go czeka. Czy dalej ma trwać to, co dzieje się dotąd? W tym miejscu ob. Małek stwierdza z goryczą, że rodziny najbardziej zasłużonych działaczy miejscowych zostały zmaltretowane. Ongiś ich gospodarstwa były wzorem dla innych — teraz nie mają ani koni, ani krów.

Kończąc, mówca dziękuje ob. wicewojewodzie za zwołanie tej konferencji, która przyczyniła się niewątpliwie do znalezienia wyjścia.

ZASŁUŻENI, ALE ZAPOZNANI

Ob. Korolewicz - Wilamowski, przemawiając niejako imieniem ludu mazurskiego, mówi o jego dołi. Stała mu się podwójna krzywda. Po pierwsze odłączono od Mazur koebę ruchu umysłowego Mazurów — Elk, który swego czasu promieniował kulturalnie na całą Polskę. Po drugie — mamy nieszczęście być na pograniczu ze starym krajem... Ludność mazurska pozbawiona została owoców wolności i nie ma nocy, kiedyby Mazur mógł spokojnie zasnąć.

Ob. Korolewicz - Wilamowski wspomina o Emilu Lejku. Imię jego wymawiane jest z czcią przez każdego Mazura. „Jest to sztyndar naszej pracy” — tak go charakteryzuje mówca. On wszystko poświęcił dla sprawy. Ten wybitny fachowiec, inż. architekt, był ostatnio zwykłym biuralistą w jednej z fabryk w Szczecinie i musiał odejść. Obecnie jest bezrobotny, bez środków do życia. Gdzie są te czynniki, które powinny się nim zająć? Zali Szwedzi — w akcji pomocy dzieciom?

Pada z kolei drugie imię — K. Małka. Kim jest obecnie Małek? Za wielkie walory ma ten człowiek w stosunku do zajmowanego stanowiska — w Pasymiu. A Burski... Można by jeszcze wymienić szereg innych nazwisk. Mazurzy w swoim kraju nie mają możliwości pracy. Po ustąpieniu mówcy ze „Spolem” odchodzi stamtąd reszta pracujących tam Mazurów. Wielu autochtonów, mimo braku ludzi, napróżno stara się o pracę. Są to fakty, które nie dadzą się zaprzeczyć.

SWOISTY RASIZM

Powstaje pytanie, do czego prowadzi taka polityka? Żadna polityka nie może pomijać przewodców i pozbawiać ich argumentów, którymi operują. Dla Mazurów stosunek władz do ich przewodców jest miarą stosunku do nich samych. Jeżeli przewodcy korzystają z poparcia — to znaczy, że jest dobrze i odwrotnie — jeżeli przewodcy są eliminowani — to znaczy, że jest źle.

Mówca dochodzi do wniosku, że u podstaw uprzedzeń, jakie ma część ludności napływowej do autochtonów, w tym jej przeświadczeniu o rzekomej wyższości nad

nimi — tkwią pierwiastki rasizmu. Rozwiązanie problemu widzi mówca w rozładowaniu rasizmu. Ludność autochtoniczna dopóty nie nabierze zaufania do istniejącego kursu, dopóki obecne stosunki nie ulegną radykalnej poprawie. Na razie na to się nie zanosi. Mincjant, który gwałcił naszą kobietę, po 14 dniach aresztu wraca na swoje stanowisko. Za zabicie autochtona morderca skazany zostaje na 2 lata aresztu... Ktoś, kto siedział na nowej zagrodzie przez jeden rok nie może zrozumieć, że go stamtąd rugują, chcąc oddać ziemię prawemu właścicielowi, który ją posiadał od dziada-pradziada.

Tymczasem nie ktoś inny, tylko my jesteśmy gospodarzami tej ziemi. Wyście przyszli tu poto, by zasilić wyszczerbione szeregi.

Dobry przykład musi iść z góry. Chcemy, abyśmy sprawili szczerze, abyśmy byli ludźmi. A wówczas znajdzie się i wspólny język i rada.

„SAPERZY I MINIERZY”...

Ob. Lipert ze Szczytna oświadcza, że ludność napływowa jest wrogo wobec Mazurów nastawiona. Mówca jest stale obiegany przez swoich rodaków skargami. W dniu jego wyjazdu na Kongres autochtonów w Warszawie złożono mu sześć meldunków o kradzieżach, dokonanych w biały dzień z wyjątkową odwagą i bezcelnością. To nie pionierzy, za jakich zwykliśmy ich uważać, lecz saperzy i minierzy, bo gdy coś zechcą ukrącić — to i spod ziemi postarają wyciągnąć. A MO zamast prześladować złoczyńców konwojuje transporty z nagrabionym dobytekiem.

Nie plakaty, nie odczyty, tylko najsurowsze środki represyjne, stosowane tuż na miejscu przestępstwa, mogą zhu zaradzić. Jeżeli to nie nastąpi, wówczas upadnie gdzieś wiara Mazurów w przyszłość. Dziś sprawy stoją tak, że nawet ci spośród autochtonów, którzy ongiś pracowali dla polskiego wywiadu, wynoszą się za Odrę!

KOGO OSKARŻAMY?...

Ob. Pietrzak - Pawłowski nie może odmówić swoim przedmówcom słuszności, nie chce jednakże, aby uczestnicy konferencji rozeszli się pod wrażeniem tych przemówień. Ponad tym wszystkim, co się mówiło, trzeba odróżniać dwa pojęcia: obcy i swój. Nie naród polski był tu przedmiotem oskarżenia, lecz jego najgorsze szumowiny. To, co obserwujemy dziś na naszym terenie, to zjawisko towarzyszące procesowi każdego zrastania się odrębnych części narodowego organizmu. To samo mniej więcej obserwowaliśmy swego czasu w Poznanskim i na Pomorzu. Miejska poza tym i inne uprzedzenia dzielnicowe.

Jednakże trzeba przyznać, że władze i poszczególne jednostki dużo zrobiły, aby zło opanować. To prawda, że wiele jeszcze pozostaje do zrobienia, ale jedyną radą na to jest dalej prowadzić walkę. Niewątpliwie wiele racji było w tym, co mówiono o przewodcach. To zagadnienie trzeba poddać zasadniczej rewizji. Tego rodzaju konferencje warto od czasu do czasu powtórzać, by likwidować nieporozumienia i trzymać rękę na pulsie. (El)

Wynalazcy wśród rzemieślników olsztyńskich

Rzemiosło olsztyńskie poszczycić się może posiadaniem kilku zdolnych rzemieślników, którzy doskonaląc się w swoich zawodach, dokonali szeregu wynalazków.

Podczas ostatnich egzaminów mistrzowskich w Izbie Rzemieślniczej, młody mechanik precyzyjny Józef Przyborski przedstawił jako sztukę mistrzowską wynalazony przez siebie przyrząd hydrauliczny do zdejmowania kół samochodowych. Wynalazek ten zostanie opatentowany.

Daukszewicz Witold wynalazł słuchawkę radiową dla głuchoniemych, automatyczny hamulec do wstrzymywania pociągów przy zamkniętym semaforze, działający bez udziału maszynisty, oraz szereg udoskonaleń przy wywoływaniu klisz fotograficznych.

Wawrzyniewicz Antoni przy

WZRASTA STAN POGŁOWIA INWENTARZA ŻYWEGO

W stanie ilościowym pogłowia zwierzęcego w woj. mazurskim daje się zauważyć stała poprawa. W porównaniu ze stanem z miesiąca czerwca br. liczba pogłowia zwierzęcego wzrosła następująco: koni z 20.755 szt. na 30.459, bydła z 23.121 na 37.702 szt., trzody chlewnej z 12.959 na 31.722, owiec z 6.503 na 14.299 szt. kóz z 1.785 na 4.137, drobiu z 63.114 na 218.336.

FIRMY BUDOWLANE NA OLTARZ POŁOWY DLA KBW

Prezydent miasta ob. T. Pałucki stosownie do prośby d-cy KBW w Olsztynie w sprawie udzielenia pomocy finansowej na budowę ołtarza połowego na terenie koszar KBW przeprowadził zbiórkę wśród przedsiębiorstw budowlanych i zebraną kwotę zł 96.300 przekazał dowództwu KBW w Olsztynie. (g)

PRZED PREMIERĄ W TEATRZE MŁODYCH

Dn. 30 bm. o godz. 19 odbędzie się uroczyste otwarcie sezonu artystycznego w Teatrze Młodych.

Po części oficjalnej, jako przedstawienie inauguracyjne, urzymy premierę francuskiej sztuki Duval'a „Stetek”.

Sztuka ta nie wystawiana w teatrach polskich od roku 1920, ciesząca się swego czasu wielkim powodzeniem, porusza problem przemiany psychicznej, dokonywanej się u młodego chłopca w jego najbardziej niebezpiecznym okresie dojrzewania. (b)

PRODUKCJE UCZNIÓW SZKOŁY MUZYCZNEJ

Na najbliższej „Środzie” Tow. Muzycznego dn. 27 bm. odbędzie się produkcja uczniów Szkoły Muzycznej klas fortepianowych: dyr. Dąbrowskiego, prof. Sukienickiej, Garginowiczowej i Thenowej, klasy śpiewu prof. Kossobudzkiej, klasy skrzypiec prof. Nowackiego oraz klasy organów prof. Kulewskiego. Początek o godz. 19.30.

Dziś wieczorem

TEATR IM. ST. JARAOZA

O godz. 19.30 „Podwójna buchalteria”.

KINO „POLONIA”

Film prod. rad. „Daleka droga”. Pocz. seansów o godz. 16, 18 i 20.

KINO „MAZUR”

Film prod. ameryk. „Wielki wał”. Pocz. seansów o godz. 15, 17 i 19.

15.500 koni z dostaw UNRRA

Dalsze dostawy dla województwa zapewnione

Od dłuższego już czasu nasze województwo stale zasiane jest w żywy inwentarz — przede wszystkim konie i krowy — z dostaw UNRRA, podnosząc stan liczby istniejącego pogłowia, a tym samym zdolność produkcyjną miejscowego rolnictwa.

TRANSPORTY KONI

Jak wiadomo, akcją sprowadzania bydła na nasz teren kieruje Wydział Rolny WUZ. Za jego pośrednictwem, jak już swego czasu pouważaliśmy, w ciągu pierwszego półrocza rb. dostarczono dla drobnych rolników, oraz instytucji, szkół rolniczych, ośrodków kultury rolnej i urzędów, posiadających tzw. pomocnicze gospodarstwa rolne — ogółem ponad 5.000 koni, przeszło 2.000 krow i 70 buhaj.

Od tego czasu ilość wprowadzonych na teren województwa koni i krow znacznie wzrosła. Do dn. 21 września br. liczba koni z dostaw UNRRA wyniosła w naszym okręgu do 11.315 sztuk.

W tym czasie otrzymał WUZ przydział dodatkowy — 2.000 szt. koni, który wskutek strajku transportowców w Ameryce uległ opóźnieniu i dotąd jeszcze nie został w pełni zrealizowany. Dostawy tego kontyngentu są na ukończeniu.

W ostatnich dniach października WUZ otrzymał nowy kontyngent w ilości 2.200 sztuk, który Woj. Kom. Rozdz. Inwentarza rozdzieliła na powiaty, przy czym stwierdzono z zadowoleniem, że kilka z nich wykazuje już minimum nasycenia koniami, mianowicie 1 koń na gospodarstwo.

W ten sposób od początku akcji do chwili obecnej otrzymaliśmy ogółem z dostaw UNRRA nieco ponad 15 i pół tysiąca koni. Po odliczeniu 1,5 proc na konie chore i padłe dorobek naszego województwa w żywej sile pociągowej wyrazi się cyfrą około 15.300 szt. koni.

POMÓŻ INNYM

PAMIĘTAJ

O POMOCY ZIMOWEJ

Cyfra ta okaże się jeszcze wyższą skoro się uwzględni, że niezależnie od transportów organizowanych przez WUZ, obydwa Pań. Zarz. Nieruch. Ziemi w Olsztynie i Łuczanach otrzymały kilka transportów koni na cele uruchomienia administracyjnych przez nie majątków państwowych.

DALSZE KONTYNGENTY

Składając dowiadujemy się, że czynniki centralne liczą na dalsze dostawy unrowskie w ogólnej ilości około 100.000 koni; wojsko ze swoich remanentów ma dostarczyć rolnictwu 40.000 sztuk i wreszcie w drodze zakupów zagranicznych w r. 1947 projektuje się sprowadzenie od 65.000 do 100.000 koni. Wyniesie to razem od 205 do 240 tys. sztuk.

Z wymienionych ilości województwo nasze otrzyma, zapewne, około 20 proc., czyli mniej więcej od 40 do 48 tys. koni. Równoległe z powiększeniem pogłowia wzrastać będzie zapotrzebowanie na żywy inwentarz, a to skutkiem przewidywanego w roku przyszłym znacznego przyrostu ludności rolnej.

DOSTAWY BYDŁA ROGATEGO

Odnosnie dostaw jelowizny i buhajów starania WUZ nie odniosły pożądanych wyników.

Ogółem sprowadzono 2451 krow z dostaw UNRRA oraz 200 krow z darów Organizacji Braci Kościelnych w Ameryce — dla powiatu Ostróda na zaopatrzenie tamtejszych sierocińców i drobnych rolników, obarczonych liczną rodziną. Sprowadzono również niedużą partię buhajów dla szkół rolniczych.

Ponadto wystarał się WUZ o przydział z dostaw UNRRA pierwszej partii 340 sztuk uprzęży rzemieślniczej i parcianej, w cenie ponad 2000 zł i ponad 1000 zł za sztukę. Te uprzęże Woj. Kom. Rozdz. Inw. rozdzieliła na 9 powiatów, z tym, iż dalsze powiaty korzystać będą z następnych przydziałów.

Obecnie WUZ czyni starania o uzyskanie odpowiednich kontyngentów sprzętu gospodarskiego i narzędzi rolniczych w postaci wiader, widel, motyk, łopat itp. dla drobnych rolników — również z dostaw UNRRA. (El)



SŁUCHAMY RADIA

WARSZAWA I na fal 395,8 mtr.

NIEDZIELA, 24 BM.

14.40 teatr wyobraźni, 15.10 10 minut preżji, 15.20 mała orkiestra P.R., 16.00 audycja słowno-muzyczna dla dzieci, 16.20 muzyka, 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie”, 18.15 5 minut pozycji, 18.20 audycja dla świetlic wiejskich, 19.05 „Uśmiech i piśsenka”, 19.30 przegląd tygodnia, 19.40 aktualności dźwiękowe, 20.01 dziennik, 20.25 koncert rozrywkowy, 21.05 ciekawostki literackie, 21.15 „U naszych przyjaciół”, 21.45 kwadrans prozy, 22.00 audycja rozrywkowa, 22.15 koncert orkiestry tanecznej P.R., 23.00 ostatnie wiadomości, 23.20 program, 23.30 muzyka popularna.

Naukowcy polscy o Warmii i Mazurach

Ostatnio, jak mogliśmy stwierdzić, coraz bardziej wzrasta zainteresowanie naukowców polskich naszym terenem, jako częścią integralną Ziemi Odzyskanych. Mnożą się stopniowo wydawnictwa naukowe, omawiające, czy to poszczególne sprawy, czy też całe kompleksy zagadnień, związanych z pracą na tych polaciach kraju.

Prócz całego szeregu bardzo cennych wydawnictw, opracowanych przez Biuro Studiów Osadniczo - Przesiedleńczych Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, jak np. doskonała książka doc. R. Buławskiego „Problemy osadniczo - przesiedleńcze Ziemi Odzyskanych”, lub praca zbiorowa (Wł. Skowron, St. Petrusiewicz, Michał Orlicz, Ant. Wrzosek, R. Buławski i K. Dobrowolski) „Zagadnienia ogólne osadnictwa Ziemi Odzyskanych”, notowaliśmy w swoim czasie ukazanie się gruntownego studium prof. St. Srokowskiego „Prusy Wschodnie” oraz bardzo pomocnej „Mapy gleb b. Prus Wschodnich” w opracowaniu Tadeusza Mieczysławskiego.

Te dwa ostatnie, pożyteczne dzieła wyszły nakładem Instytutu Bałtyckiego.

Obecnie, jak nas informują, Instytut Mazurski w Olsztynie, aczkolwiek borykający się z szeregiem trudności — wydał kilka dziełek mających znaczenie dla poznania terenów mazursko - warmińskich — i, o ile wiemy, nie zamierza ustawać w dobrze rozpoczętej pracy.

Wspomniane powyżej Biuro Studiów Min. Ziemi - Odzyskanych (z siedzibą w Krakowie) tworzy obecnie sieć korespondentów naukowych w terenie, którzy w porozumieniu z własnymi urzędami będą informować naukowców, opracowujących poszczególne zagadnienia terenowe o wszystkich tych faktach, które mogą mieć większe znaczenie przy dalszym rozwoju i rozpracowywaniu akcji osadniczej.

Stwierdzając ten wzrost naukowego zainteresowania się naszym terenem — należy mu życzyć dalszego rozwoju, gdyż leży to w dobrze zrozumianym interesie całości Ziemi Odzyskanych. Z. A.

Będziemy mieli glicerynę z cukru

Jako dośkliwa pozostałość powojenna jest, ogólnie odczuwany w Europie, brak tłuszczów.

W Polsce silnie wpływa hamująco na rozwój wielu gałęzi przemysłu brak gliceryny. Ma ona, jak wiadomo, szerokie zastosowanie w górnictwie, przy fabrykacji kosmetyków oraz w produkcji materiałów wybuchowych. Obecnie wobec braku własnej gliceryny i wysokiej ceny za importowaną, chemicy polscy zastanawiają się, czyby się nie opłaciła jej produkcja z artykułów spożywczych. Jako podstawowy produkt do produkcji gliceryny jest brany pod uwagę cukier.

Doświadczenia, jakie zostały osiągnięte w Niemczech w czasie pierwszej wojny światowej, kiedy to stanęli oni przed zagadnieniem braku tłuszczów dla fabrykacji gliceryny, a następnie materiałów wybuchowych. Zwrócono wówczas uwagę na cukier, z którego na drodze fermentacyjnej o rzymywano glicerynę. Już wówczas Niemcy doprowadzili zdolność produkcji gliceryny z cukru do 1000 ton miesięcznie. Również Stany Zjednoczone w tymże czasie rozpoczęły produkcję gliceryny z cukru.

Obecnie istnieje możliwość uruchomienia podobnej fabryki w Polsce. Przy czym podstawowym produktem dla fabrykacji gliceryny byłaby melasa zawierająca 50% cukru oraz tak zwane żółte mączki, pozostające w cukrowniach po jako produkty uboczne przy fabrykacji kampanii.

gliceryny można otrzymywać surowiec dla otrzymywania stężonego kwasu octowego, następnym produktem jest alkohol, wreszcie drożdże i potaż.

W latach 1926—31 przy cukrowni „Gniezno” powstała doświadczalna stacja melasowa, w której opracowywano metodę produkcji wymienionych powyżej produktów sposobem prymitywnym, co się w języku technologów nazywa: **skala pół techniczną**.

Obecnie wobec wielkiego braku gliceryny stwierdza, że największą trudnością, dobrze opracowane metody na stacji doświadczalnej „Gniezno” zostaną wcielone w życie. (3)

O ENERGII ATOMOWEJ

General Groves, który z polecenia amerykańskiego ministra spraw wojskowych współpracował nad wynalezieniem bomby atomowej, ogłosił sprawozdanie, w którym stwierdza, że największą trudnością, na jaką natrafia zagadnienie użytkowania energii atomowej dla celów przemysłowych, jest sprawa wyeliminowania niebezpiecznych dla zdrowia i życia ludzkiego promieni radioaktywnych, pozostających przy rozbijaniu atomów.

General Groves podkreśla, że jakkolwiek opracowany został już projekt budowy zakładów eksperymentalnych, sprawa wymagać będzie przeprowadzenia jeszcze niezliczonej ilości doświadczeń i rozwiązania szeregu zagadnień technicznych, związanych zwłaszcza z metodą odprowadzenia ciepła z „baterii atomowej”.

WYWIESZKI REKLAMOWE I OGŁOSZENIA W URZĘDACH POCZTOWYCH

W urzędach pocztowo-telekomunikacyjnych mogą być umieszczane reklamy i ogłoszenia firm, przedsiębiorstw i instytucji państwowych oraz prywatnych, za niską opłatą.

Umowy o umieszczenie wywieszek reklamowych zawiera Dyrekcja Okręgu Poczty i Telegrafów w Olsztynie (ul. 22 Stycznia Nr. 1 — Oddział Ogólny). 2432-1

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy przysłali z pomocą i okazali tak wiele serca i życzliwości przy oddaniu ostatniej usługi Najukochańszemu Ojcu naszemu i Dziadkowi

f. p. Władysławowi Rudeńskiemu zmarłemu w Morągu, dnia 17 listopada 1946, składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać”
2620 Córki, zięć i wnuczki

OGŁOSZENIA

DO „WIADOMOŚCI MAZURSKICH”

na prowincji przyjmują następujące punkty kolportażowe (oznaczone tabliczkami „PRZYJMOWANIE OGŁOSZEŃ”)

OSTRÓDA: Księgarnia Józef Poszewicki
SZCZYTNO: 1. Kiosk Kolejowy
2. Kiosk k Starostwa w. Pelagia Kościelnicz
LIDZBARK WARMIŃSKI: Księgarnia Ludowa, ul. Długa Nr. 17
MORĄG: Zofia Tokarska, ul. Wyzwolenia Nr. 5
NIDZICA: Marian Koliński, ul. 1 Maja Nr. 4 2605-3

RADIOWY UNIwersYTET LUDOWY

Dn. 2 grudnia Polskie Radio w programie ogólnopolskim rozpoczyna wykłady Radiowego Uniwersytetu Ludowego. Program wykładów obejmuje cykl z dziedziny nauk przyrodniczych, historii, literatury i socjologii. Na razie wykłady odbywać się będą 4 razy tygodniowo: w poniedziałki, wtorki, środy i piątki, obejmując 15-minutowe audycje od godz. 22.00 do 22.15.

Niezależnie od wykładów, począwszy od stycznia odbywać się będą stałe seminaria, których zadaniem będzie udzielanie odpowiedzi przez poszczególnych wykładowców w zakresie ich specjalności, na listy słuchaczy. Organizacja seminariów poruczona prof. dr. Henrykowi Mościckiemu.

OGŁOSZENIA

PATEFONY, płyty nawet połamane w każdej ilości kupuje f-ma „Olsztyn” ul. 1-go Maja 6. 2608-2

PODRÓŻUJĄCEGO branży drogerijno — aptecznej na województwa: olsztyńskie, białostockie, poszukuje znana firma poznańska. Oferty „PAR”, Poznań, Ratajczaka 7 pod 11,554. 2579-2

NATYCHMIAST kupię sieć jeziorową do ciągnięcia z matnią do 150 m długości. Komplet. Szczegółowe oferty piśmienne lub ustne: Olsztyn Nowowiejskiego 7 - 7 IIIp. w godz. 15.30 - 17.30. 2593-1

POKOJU sublokatorskiego na pokój gościnny poszukuje Państwo Monopol Spirytusowy. Warunki według umowy. Wiadomość: Grunwaldzka 45 tel. 297. 2592-2

DZIEWCZYŃKA, Jadwiga - Magdalena Czapiówna lat 9, wyszła w dniu 13 bm. rano do szkoły i dotychczas nie wróciła. Ubrana w białą piaseczkę, także piaseczkę z angory, brązowe pantorelki, z teczka brązową. Ktoś miał jakieś wiadomości, proszę podać: Olsztyn, Słowackiego 24-2. 2613

UNIEWAŻNIAM zagubiony dowód tożsamości konna Nr 15299, wydany przez Zarząd Gminy Różana, pow. Kętrzyn, na nazwisko Kuśpiet Marian. 2595-2

UNIEWAŻNIAM skradzioną kartę rejestracyjną, wydaną przez RkU Maków, na nazwisko Weina Antoni, ur. 1918 r. w Dąbrówce, pow. Maków. 2597-1

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rejestracyjną, wydaną przez RkU Radzymin, na nazwisko Makarewicz Stanisław, syn Ignacego, ur. 1914 r. w Wyszakowie. 2598-1

UNIEWAŻNIAM skradzioną kartę rejestracyjną, wydaną przez RkU Szczecin, na nazwisko Mędrzycki Bernard, syn Władysława, ur. 1912 r. w Kurzeniku pow. Lubawa. 2600-1

UNIEWAŻNIAM zgubione zaświadczenie mazurskie, wydane przez Zarząd Gminy Miomłyn, na nazwisko Karol Stateczny s. Karola, ur. 16.7.1901 w Lipowie oraz inne dokumenty. 2606

UNIEWAŻNIAM zgubioną książkę wojskową, wydaną przez RkU Ostróda Nr 044220, na nazwisko Krakowski Stanisław. 2607

UNIEWAŻNIAM zagubioną legitymację służbową Nr 106 na nazwisko Janina Beredówna, wydaną przez Dyrekcję Okręgu Poczty i Telegrafów w Olsztynie. 2609

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę ewakuacyjną na nazwisko Boguszewicz Jerzy, Heiena, Irena, Krystyna i Halina. 2617

UNIEWAŻNIAM zagubione zaświadczenie obywatelstwa polskiego, wydane przez gminę Dywity, na nazwisko Bierent Klara zam. w Sztolpen pow. Olsztyn. 2611

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rejestracyjną, wydaną przez RkU Skierniewice, na nazwisko Staniak Jan, syn Stanisława, ur. 1915 r. w Żyrdowie. 2612

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę przesiedleńczą nr 217, wydaną przez PUR Maków legitymację członkowską Związku Samopomocy Chłopskiej w Szczytnie, zaświadczenie - opinia, wydane przez gminę Krasnoscielec, zaświadczenie lekarskie konia, wydane przez powiatowego doktora w Szczytnie, oraz dowód tożsamości konia, wydany przez RkU Suwałki, na nazwisko Lewandowski Teofil, zamieszkały w Olszewce, pow. Szczytno. 2614



Już mnie Damian, panie redaktorze, wie pan, ten z „Migawek”, opowiadał, że na prowincji dzieją się różne rzeczy, o których my w stolicy nie mamy pojęcia. Na prowincji, panie redaktorze, sięgają, zbierają, odmyszają, zaludniają, pólują na dziki, tak, panie redaktorze, mimo moich protestów, bo dziki to też świnia i ma prawo do życia.

Wszystko to opowiadał mnie Damian, który pracuje w charakterze lo'nego referenta od planowania planów i ma, że tak powiem, wiadomości z pierwszej ręki. Swoje chwalił, a cudzego nie znamy. To jest ignorancja, panie redaktorze, więc ja chciałbym zwrócić uwagę na Bartoszyce, skąd otrzymałem alarmujący list od własnego korespondenta, który (list nie korespondent) poniżej cytuję poufnie.

„Byłem pewnego razu w Bartoszycach zachodzę do jednego z najmniejszych urzędów, który się mieści na ul. Z., zachodzę i się pytam dlaczego tutaj nie ma porządków w mieście, to mnie pewien gość odpowiada jak masz pan budżet w kieszeni to daj bo ja nie mam mnie tylko skąpo wystarcza na trzy razy schodzić do ob. Marczyńskiego. Ja pomyślałem kłót to taki obywatel Marczyński a to jest słynny restaurator. Ja dalej ciągnę rozmowę z osobnikiem za chwilę usłyszała żona podeszła do mnie i mówi chamlę spod ciemnej gwiazdy świnio czego się czepiasz mego męża i podchodzi do swego męża i pyta Misiu ty się zdenerwowałeś tym kotrem ja nie nie odpowiedziałem wyszłem marmocąc sobie pod nosem bo nie mogłem wytrzymać ze złości. No jak zwykle charakter mój nie pozwolił iść dalej musiałem postać pod drzwiami i posłuchać co mówią. Stoję dłuższy czas i nie nie słycać podsunąłem nos dalej i słucham a żoneczka gładzi go po głowie jak dzieciaka i mówi niech ten kot się schowa bo mu drzwi lbem otworzę. Niech pilnuje swego Olsztyna a nie Bartoszyce i żona go wiernie i serdecznie pocałowała. Szanowni państwo jak po babach lazie to pierwszy i tyście wydawał w restauracji a jak zająć się sprawami oczyszczania miasta to nie ma komu biedna żona zachwycona swym mężem a mąż wytwarza rozmaite rzeczy czy jest sprawiedliwość czy nie. Jeżeli coś nie tak to proszę poprawić”.

Ja tu, panie redaktorze nie poprawić nie mogę. To jest au entyczny dzwon na trwogę i wymaga planowej akcji uświadamiającej tudzież odalkoholizowania i zwiększenia budżetu na rzecz owego męża, który wytwarza rozmaite rzeczy, a nie oczyszcza miasta.

Bardzo przepraszam za długi nos i charakter mego korespondenta, ale samo odmyszanie nie pomoże, panie redaktorze. Dzik.

UNIEWAŻNIAM zagubioną książkę inwalidzką, wydaną przez Starostwo Powiatowe Olsztyn, legitymację inwalidzką oraz inne dokumenty na nazwisko Lipski Edward zamieszkały Olsztyn, Al. Niepodległości 5. 2610

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rejestracyjną RkU, wydaną w Tłuszczu oraz kartę rozpoznawczą, wydaną przez władze niemieckie, na nazwisko Myśliwiec Kazimierz, zam. w Wilnowie pow. Morąg. 2616

UNIEWAŻNIAM zagubiony dokument na motocykl firmy „Araie” Nr rejestracyjny 86277, wydany w Olsztynie dla Woj. Insp. Pożarnictwa. 2615

UNIEWAŻNIAM zagubione prawo jazdy, wydane przez WUS Olsztyn, kartę rejestracyjną wozu Nr 85947, na nazwisko Kleczkowski Aleksander, zam. w Olsztynie ul. Okólna 2. 2618

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rejestracyjną, wydaną przez WUS Olsztyn Nr C86050 Nr silnika 270370255 dla firmy PPT i MR Lidzbark. 2619

Redakcja i Administracja: Olsztyn, ul. 22 Lipca 16. Telefon Nr 81-90. Dział Kolportażu: ul. Wyzwolenia 3a.

Godziny przyjęć: Redakcja: 11—13, Administracja: 8—15 (w sobotę: 8—13), dział kolportażu: 8—18 (niedziele i poniedziałki: 8—15).

Konto Nr. 40 w Oddz. Banku Gosp. Spółdz. w Olsztynie, ul. Stalina 33.

Redaktor Naczelny: Wł. Mroczkowski

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia reklamowe w tekście (oprócz str. 1-ej) za 1 mm wysokości 1 szpalty (szerokość 63 mm) po 30 zł. — Ogłoszenia reklamowe poza tekstem (w miejscu przeznaczonym na ogłoszenia) za 1 mm 1 szpalty po 20 zł. — Ogłoszenia urzędowe, przetargi i nekrologi (poza tekstem) za 1 mm 1 szpalty po 15 zł. — Ogłoszenia drobne po 10 zł za wyraz (najmniej 100 zł). Poszukiwania rodzin i pracy — po 5 zł za wyraz (najmniej 50 zł). Tłustym drukiem — 100 proc. drożej. — Ogłoszenia w numerach świątecznych o 50 proc. drożej. — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 70 zł, kwartalna — 200 zł, roczna — 600 zł. Prenumeratory otrzymują pismo pocztą, lub odbierają w ustalonych punktach kolportażu. Z przyczyn technicznych w ponie działki i dni poświęczone pismo na razie nie wychodzi.